

#

Muszę poprzedzić moją spowiedź w klocku lipy wyznaniem jeszcze jednego grzechu: ten szkic dramatyczny nie jest utworem całkowicie oryginalnym. Co prawda jego fabuła, jego sens, jak również dramatis personae są owocem mojej wyobraźni, ale owoc ten wyciągnął zbyt wiele soków z książki Książka zainspirowała Jana Wilkowskiego do napisania Spowiedzi w drewnie, stanowiła także bezpośrednie źródło stylizacji gwarowych w sztuce. Akcja Spowiedzi stanowi rozwinięcie zawartej w książce wzmianki dot. ostatniej pracy Jędrzeja Wowry - rzeźby Chrystusa Frasobliwego. Po latach od napisania Spowiedzi w drewnie Wilkowski wystawił swą sztukę w szczecińskim Teatrze Lalek "Pleciuga". Przedstawienie miało formę dyptyku: jedną część stanowiła autorska Spowiedź w drewnie, drugą natomiast - Żywoty świętych, których tekst został zaczerpnięty in extenso z książki Seweryna. Tadeusza Seweryna, aby - choć daleko padło jabłko od jabłoni - wyprzeć się swojego z nią powinowactwa. Zresztą nie tylko z nią: również i z Balladą o Powsinodze Zegadłowicza Emil Zegadłowicz był bardzo ważnym powodem, dla którego twórczość Jędrzeja Wowry stała się powszechnie znana. W roku 1923 żona beskidzkiego świątkarza przedstawiła jego rzeźby Zegadłowiczowi, pragnąc je sprzedać. Poeta uległ fascynacji zarówno twórczością rzeźbiarza, jak i jego osobą, duchowością, wiedzą o świętych. Zegadłowicz spopularyzował prace Wowry w szerokich kręgach artystycznych i kolekcjonerskich, a także zlecił mu wykonanie dwudziestu drzeworytów. Zostały one wydane drukiem: Pieczęćki beskidzkie Jędrzeja Wowry, Poznań 1938. i z notatkami Książka ta została opracowana przez Edwarda Kozikowskiego w trakcie jego prac nad spuścizną Zegadłowicza. Zawiera ona zarówno teksty autorstwa Zegadłowicza poświęcone Jędrzejowi Wowrze, jak i notatki oraz wspomnienia Kozikowskiego z jego własnych spotkań z beskidzkim świątkarzem, wzbogacone materiałem ilustracyjnym (fotografie rzeźb, drzeworyty Jędrzeja Wowry). o Jędrzeju Wowrze Jędrzej Wowro mówił unikalnym idiolektem, zawierającym elementy lokalnych gwar. Tematem jego twórczości byli przede wszystkim katoliccy święci. Ich postaci i historię, najczęściej głęboko przetworzoną, apokryficzną i nasyconą ludowymi pierwiastkami, znał Wowro z kazań, opowieści wiejskich kaznodziejów oraz innych przekazów ustnych. Świadectwem jego wiedzy na ten temat jest książka Świątkarz-powsinoga Tadeusza Seweryna (Warszawa 1963). Język Wowry oraz jego „apokryficzna” wyobraźnia fascynowały Wilkowskiego, który spróbował je odtworzyć w Spowiedzi w drewnie. Kozikowskiego. Brak mi krótkiego, jednoznacznego terminu na określenie tych zależności. Nie jest to ani adaptacja, ani pastisz, ani Rymkiewiczowe Rymkiewicz nazywał swoje przekłady „imitacjami”, podkreślając w ten sposób rolę tłumacza jako twórcy - w tym rozumieniu tekst dzieła powstałego w procesie przekładu był postrzegany jako naśladowanie, a nie wierne odwzorowanie, odtworzenie oryginału. „imitowanie”. Kompilacja? Też nie. Już raczej collage, tyle że to słowo wyjęte ze słownika malarskiego, nieliterackiego. Sądzę, że najuczciwszym będzie stwierdzenie, że jest to utwór własny, inkrustowany mową Jędrzeja Wowry, a zainspirowany przepiękną książką Tadeusza Seweryna o Świątkarzu Powsinodze.

J. W.

Prosty, sosnowy stół. Na stole kłoc drzewa z grubsza obrobiony, z ledwie zarysowana Figurą Frasobliwego. Rzeźbiarz zdążył wydobyć z kłoca jedynie głowę, reszta jest jeszcze tylko drewnem. Za stołem stoją półki, a na nich gliniane naczynia, bochen chleba zawinięty w lnianą szmatę i zgliwiały kawał sera.

W rogu izby, na skrzyni siedzi chłop prymitywny i niedokończony jak jego dzieło.

Ostrzy na brusie nóż; robi to sumiennie i cierpliwie, choć z widocznym wysiłkiem. Wreszcie przerwał robotę.

Westchnął.

Notatka 1: Początek - przesłona.

Muzyka - Kiedy ranne wstają zorze.

Odsłona.

Marian [Ołdziejewski] siedzi przy skrzyni, zwrócony w stronę prawą. Łokieć na skrzyni.

Zamyślony.

Figurka Chrystusa - na skraju lewej strony.

Ma ostry nóż.

Świątkarz Notatka 4:

M.[Marian] kładzie się na skrzyni. Obraca się w stronę okienka: siedzi na piętach. Splecione dłonie na skrzyni.

Notatka 2:

Figurka [Chrystusa] przesuwa się równoległe do skraju podłogi ku przodowi.

Boze, Boze...

Notatka 5:

Podnosi się. Odwraca w stronę Chrystusa. Próbuje podnieść pieniek. Przetacza go w stronę Chrystusa. Siada. Bierze figurkę na rękę. Głowa Chrystusa oparta na prawym ramieniu.  
Niedokończony Bóg obrócił ku niemu drewnianą twarz i przemówił.

Frasobliwy

A co? A co, Jasiu? Dyc to jo, Ponbóg! No co, mów!

Świątkarz

(ocknął się z zadumy)

E, nic...

Frasobliwy

Jak nic, to lo cego nie strugos?... Stoje tu i stoje jak przygłupi, niedostrugany taki... Ksiądz prebosc juz sie ze trzy razy o mnie pytali, a ty nic i nic...

Świątkarz

Tej tys to...

Frasobliwy

Nie ośmiejes sie, nie zagados... Tylko coś tak śpekulujes, śpekulujes, ocka zamykos... Jak odmieniony...

Świątkarz

Łaski boski w sobie ni mom... Ani zachwytu...

Frasobliwy

Pomódl sie!

Świątkarz

Baj to

Frasobliwy

Pomódl sie, pomódl. Moze ci zelzy.

Chłop westchnął i ciężko dźwignął się ze skrzyni.

Frasobliwy

Pomódl...

Świątkarz

(klęknął na środku izby i zdjął kapelusz)

Boże, dopomóż, żeby mi się darzyło, bo dzisiaj z nikimi ni mom interesu, ino na Twojom kwałe robie i na zmówienie księdza prebosca... A kto ta wi, cy to nie ostatnio moja robota... amen.

(skończył modlitwę i z trudem, niezdarnie podniósł się z klęczek)

Frasobliwy

No i dobrze, Jasiu! I dobrze! Widzisz?... A tero strugoj! Strugoj, Jasiu, strugoj! Na mojom kwałe!

Chłop siadł na zydłu przy stole i trzymany w ręku gnypem Nóż szewski był jedynym narzędziem pracy rzeźbiarskiej Jędrzeja Wowry. Wykonywał on nim wszystkie swoje prace i z tej między innymi przyczyny wszystkie je charakteryzuje niewielka dbałość o detale, brak wykończenia i wypolerowania ukończonych figur, charakterystyczna kanciastość. przeżegnał drewno.

Frasobliwy

...Strugos?

Świątkarz

Strugom...

Frasobliwy

...A co tero?

Świątkarz

...Noge...

Frasobliwy

...Noge?

Świątkarz

...Noge...

Chrystus przyjrzał się podstawie drewnianego bloku.

Notatka 6:

Przesunięcie figurki w stronę głowy M.[Mariana]

-

Ch.[Chrystus]patrzy na nogę.

Frasobliwy

...Patrzaj sie! Noga! A jako ci tam?

Świątkarz Notatka 7:

Przesunięcie figurki bardziej w lewo.

Pomalućku...

Frasobliwy

Rychło bede?

Świątkarz

Jak cie zrobie, to bees... Co ci tak wartko?

Frasobliwy

Świat kce odkupić! W grzychu je!

Świątkarz

O, je...

Frasobliwy

A jako mnie zrobis?

Świątkarz

Maniek kładzie z powrotem figurkę na kolanach.

A jako byś kcioł?

Frasobliwy

Na krzyżu!

Świątkarz

E!...

Frasobliwy

Ubicowany!

Świątkarz

E!...

Frasobliwy

Na stojące z podniesionom rąckom, jak ksiądz prebosc przy oltazu!

Świątkarz

Podnosi Chrystusa, trzyma go w dłoniach, w lewo - oddalenie. Patrzy na figurkę.

Na stojące nie wloz byś w kawolek... Drewno je przykrótkie, a jesce tu sęk, tam sęk... Na Figure musi być drewno suche, cyste, a tu ci ksiądz przynióś sękulca, co to zdatny jak staro babka na babe!... Frasobliwy bees, wiys?

Frasobliwy

Frasobliwy? A bez co?

Świątkarz

Kładzie figurkę z powrotem na prawym ramieniu. Wstaje. Odślania figurkę.

A bez syćko... Bez ludzi... Bez świat... Bez to, ze nie jes tak, jakoby mogło być...

(i zafrasował się, posmutniał, zapatrzył nie wiadomo gdzie...)

Frasobliwy

Figurka przechodzi do przodu.

No, i cos bees robił! Sękatyk, to sękaty! Tnij, Jasiu...

(i nadrabiając miną

,

zaśpiewał sobie na góralską nutę)

Jo jes Ponbóg Frasobliwy, tu przykrótki, a tom krzywy! Hej - nie bede bez to stękać, ze mnie Jasio wycion z sęka! Hej!...

Chłop uśmiechnął się smutnie.

Świątkarz

Postękos ty jesce, postękos... Ino ze tero jesce w tobie drewno zywicne, wesole, nieobeschle...

Frasobliwy

Tańczy.

Toś Jasiu dobrze pedzioł! Jo je z wesolego drewna!

(i wywijając niezgrabnymi kulasami, zaśpiewał)

Pokiel we mnie sumi wiater, to mi syćko nasermater. Pokiel nieukrzyzowany, to mi nózki rwom się w tany! Heej!...

Świątkarz nie słucha śpiewu wesołego drewna. Już dawno odłożył gnyp, zamknął oczy i z twarzą ściągniętą bólem ciężko dyszy. Chrystus z niepokojem spojrział na swego stwórcę.

Frasobliwy

Głowa figurki [Chrystusa] przytulona do nogi M.[Mariana].

Hej!... Jasiu!... Cos ci to? Gozy ci, co?

Świątkarz

Gozy...

Frasobliwy

Medycyne weź, co ci jom pon dochtór doł... Na półce stoi...

Świątkarz

E!... Zwyczajne choroby same z człowieka wyłazom, wiys? Ale ta ostatnio, óna jes najgorso... óna samo nie wyjdzie...

(zmógł się w sobie; otworzył oczy, sięgnął ręką po gnyp)

No dobre. Dłuzi stękoca jak skokoca. Podsuń się ku mnie, to cię ostrugom...

Frasobliwy zważowo przesunął się w kierunku Jasia, nogę pod gnyp podstawił.

Frasobliwy

Dos rade? Bo takiś na gembusi zielony... Bees umiyróc?

Świątkarz

Hej, zyło sie juz cheba doś...

Frasobliwy

O, doś!... Trza ci sie wybiroć, trza!... Ale mnie jesce przed śmiercią dostrugos, co?

Świątkarz

(pokiwał tylko głową)

...

Frasobliwy

Bo to by było nijako, co byk taki niedostrugany ostoł, ni? Panu Bogu na despekt, ludziom na pośniewisko...

Świątkarz

...

Frasobliwy

Nie trza, coby mówili: „is, is - Jasiowa roboto zafajdano”...

Świątkarz

...Tej tys to... Ino ci juz cheba nic naprzycynić nie zdole... Ani kwiotków... Ani tompólek... Ani daska nad głowom...

Frasobliwy

Daska?

Frasobliwy

Daska...

(powlókł się do skrzyni, otworzył ją i jął przepatrywać jej zawartość)

Łotania jo nie lubie, ale się musi, jak som skrzydła u aniołów, abo jakie piki, abo co...

(wyjął ze skrzyni gotową już i pomalowaną figurkę ustawioną w drewnianej kapliczce i poniósł ją do stołu)

Frasobliwy

Dasek!...

Chłop postawił rzeźbę obok Chrystusa i osunął się na zydel.

Świątkarz

Widzi... Widzi ci sie?...

Frasobliwy

O raneści święte! O raneści!...

Świątkarz

Widzi... ci sie?

(oparł czoło o brzeg stołu, znów „pozieleniał na gembusi” - widać go ta droga do skrzyni zmęczyła, ale Chrystus już tego nie zauważył, z zachwytem wpatruje się w daszek i w zajmującą ten przybytek świętą)

Święta

Oremus!

Frasobliwy

(zadrapał nogami i przesunął się razem z podstawą w stronę kapliczki)

Świynta Genowefo - dziewico, odsuń się na kfile, jo sie do twojego daska aby przymierze.

(i na dusia włazi do kapliczki)

Święta

Ka lezies, ka! Jezus Maria, dyc mi całom kaplice zapaćkos!

Frasobliwy

Oj, nie wrzesc! Ino spróguje, no!

Święta

Nie cyganis?

Frasobliwy

Jezusowe przenajświętsze słowo! Kfile posiedze i telo!

(udało mu się wypchnąć Genowefę spod daszka)

(wyjął ze skrzyni gotową już i pomalowaną figurkę ustawioną w drewnianej kapliczce i poniósł ją do stołu)

Święta

No to posiedz... Ino sie o ściane nie opiroj!... Juz?

Frasobliwy

Jesce kfile...

Święta

No juz?

Frasobliwy

Toć-zek dopiru wloz!

Święta

Wyłoż! Modlić sie muse!

Frasobliwy

No pockoj, pockoj! Nie bądź tako w gorący wodzie kąpano...

Święta

Kaplica moja!

Frasobliwy

Toć przecie ci jej nie zeżre!

Święta

Wyłoż!

Frasobliwy

Jak ty se mnom Ponem Jezusem tak na uwziętego - to nie wyjńde i telo!

Święta

O, jo nieszczęśliwo! O, jo chudobno!

Świątkarz

Chłop podniósł głowę

i półprzytomnie spojrział na siedzącego w kaplicy Chrystusa.

Co sie wadzicie?...

Święta

To ty nie widzisz, co tu sie wyprawio? To ty nie widzisz? Pon Jezus mnie z kaplicy wyzenił, a on sie gapi, bo co mu tom. Oj dolo moja, dolo! O, jo bidno dziewico Genowefo!

Frasobliwy

Ino na przymiarke, Jasiu! Przyspatrz sie - jako mnie w tyj kaplicy, co? Dobrze, co? Dobrze?

Świątkarz

Ni... Frasobliwy z takom kaplickom nie idzie...

(zamienił figurki w kaplicy)

Święta

Oremus!

Frasobliwy

A z jakim?

Świątkarz

Z inom. Ino ze ci ij juz i tak, Poniejezu, wystrugoć nie zdole...

Frasobliwy

Jo wim, Jasiu... Nie martw sie... Majątek mój nie jes z tego świata... i jo ta o to nie stoje... zebys mi tylko te noge dostrugol, to i dobre... Dostrugos?

Świątkarz pokręcił przecząco głową.

Świątkarz

Nie dom rady... Abo sie ksztolt poprzecino... abo nóz mi do palca zajedzie...

Frasobliwy

Końcys sie?...

Świątkarz

Końcem...

Frasobliwy

Tak jo z tego widze, ze juz ni ma co... Klękniij, Jasiu, zrób zol za grzychy, ozgrzyse cie i bedzie fertyg. Cobyś spokojnie umiyroł, wiys?

Świątkarz

Dobre...

(wstał z zydlu i powlókł się do skrzyni)

Dobre...

Frasobliwy

Cos tam wyciągos? Co to je, Jasiu? Co to je?

Chłop wyjął ze skrzyni kilka kolorowych świątków i poniósł je na półkę.

Świątkarz

Moje zywoybie... Syćko... I grzychy moje... I biydy... I cała nieporeda moja...

Ustawieni na półkach święci ożywili się, wzniesli oczy do nieba, złożyli modlitewnie ręce, a ledwie chłop skończył, oni zaczęli:

Święta 1

Oremus!

Święty 2

Vanitas vanitatum et omnes vanitas!

Święty 3

Mea culpa, mea culpa, mea maxima culpa!...

A tymczasem świątkarz wędruje od półek do skrzyni i od skrzyni do półek, ujawniając oczom zdumionego Chrystusa cały swój życiowy dorobek.

Frasobliwy

Rany boskie! Aleś nastrugol tych Ponbogów, Jasiu! Aleś nastrugol! I Emile święte, i Kaźmirki, i Krzystopony, i Barbórki! No jo juz ani głowy ni mom, ila tu tego! Na wsyćkie praktyki, ni ma co!...

Świątkarz

Spowiadam sie Panu Bogu Wszemogoncemu...

Frasobliwy



Ady z cego, Jasiu? O cym ty gados? Gdzie tu grzych?

Z grupy kolorowych świątków wysunął się nieco do przodu niezgułowaty święty Emil.

Święty Emil

A przyspatrz sie na moje rence, Poniejezu! Toto - to nie grzych! Jedna renka potela, druga potela - aze sie wstyd światu pokazać!

Święty Sebastian

A jo? Widzis jako mnie zrobił, widzis? Jo juz nie wiym, jak on tak móg! Ni moze sie nadziwować!

Świątkarz

Nie miołek geltowanego rzeziwa, a tyś z gruski, nie z lipy...

Święty Jerzy

Abo tyn mój kón! Lo śmichu ześ mnie na tygo kónia wsadził cy na kwałę boskom, co?

Świątkarz

Na kwałę...

Święty Jerzy

To lo cego, co kto do mnie podejdzie, to sie śmieje jak głupi osioł? Kón!... A moze krowa, co? Skoda ześ mu jesce krawatki pod ogónem nie zrobił!

Święty Emil

Po cóżes sie, niezguło, brał do ty roboty, kiej ześ nie miał talantu?

Święty Szymon

A pokazywał mu ksiądz prebosc wizerunki świętych i dziewic niebieskich, co pachnościom boskom zyjom, a przykazował: „jak bedzies inacy wyrzynoł, to cie, bezbożniku, w zokrystyji za usy wysarpie! Bo tako są przez Ponboga postanowione, a nie inacy!”.

Świątkarz

Toć jo ta zawdy robił, jako kciał ksiądz prebosc...

Święci

A jagze, a jagze!

Świątkarz

Abo jako kcieli ludkowie, co one figury ode mnie za piyniądz brali...

Święci

Tu cie boli, judasie! Dzis? Za piyniądz! Wylazło sydło z worka!

Świątkarz

Nie miołek chęci zgrzysyć...

Święci

O, jaki to! Niewiniątko! Is, is!...

Świątkarz

Jeno coby mi było troche lzy... Grajcarów ni miołek, dom sie walił... Ani zymnioka w chałpie, ani ziorka żyta... Biyda...

Matka Boska z Siedmi Miecami

Jasiu!

Świątkarz

E?

Matka Boska z Siedmi Miecami

Tyś wbijał mnie ty miece w serce?

Świątkarz

Jo...

Matka Boska z Siedmi Miecami

Jasiu, Jasiu, co ci powiym, to ci powiym, ale ci powiym: wbijałeś mnie ty miece, wbijałeś, aleś był ślepy. Robieś boleści, aleś som ik nie cuł. Swojom jednom boleś mioeś, a jo ik mom siedem i nic nie gadom.

Święci

Isss? Isss? Isss judasie? Isss?...

Frasobliwy

Pockojcie, Wszyści Świyni, pockojcie! Ni ma co robić od razu tyła gruchu!... Jo tam nie widze w tym ani tyła grzychu, zeby go choć na cyściowe męki dać. Strugoł se patyki i to była cała jego praktyka...

Święci

Co? Jagze? A toto syćko cego nom nie dostaje, to nic? Toto nie grzych?

Frasobliwy

Ciescie sie tym, co mocie! I daski mocie, i tompólki, i farbów różnych na każdym kupa siedzi, cyrwunych, siwych, różowych...

Święci

Patrzciego! Poniezus miłosierny sie noloż! Na kwałe boskom nas strugał! Na obraz i podobieństwo! Sąd mo być, Poniejezusie! A nie figle-migle! Sąd!

Frasobliwy

Skaranie boskie z głuptokami, no!... I za co jo mom go sądzić, za co? Za te drowienka, co je ostrugoł?

Matka Boska z Siedmi Miecami

...A wedle cego kces sądzić cęka, synku, jeśli nie wedle dzieła jego?...

Frasobliwy

Aha... No niby co racyja, to racyja, mamulko... Chocia to troche nieładnie, ze sie nawet to dzieło przeciw cękowi obraca...

(westchnął z rezygnacją)

Święci

Oremus! Vanitas vanitatum!... Mea culpa, mea culpa, mea maxima culpa!... Mel, mel, mel, mel, mel...

(„Mel, mel, mel” jest, oczywiście, zatartym tekstem łacińskiej modlitwy)

Chrystus posłuchał przez chwilę tej nabożnej wrzawy, a potem obrócił twarz w stronę grzesznika.

Frasobliwy

Drom sie i drom, choroba jedna!...

Świątkarz

Nic to, Ponie Jezu... Kozdy swoje kozanie godo... Jako trza...

Frasobliwy

Trza! A juści! Juzek jes struty od tygo wrzasku!

Świątkarz

Ksiądz prebosc przykazał...

Frasobliwy

Zeby sie darli?

Świątkarz

Yhy... Zawdy mi przywspominoł: „figuro ma budzić wstrynt do grzychu, ma ucyć, ma przykazować; abo »oremus«, abo »vanitas«, abo »cierp ciało, wkiedy ci sie kciało«”...

Frasobliwy

I jo tyz miołek kozanie godoć?

Świątkarz

Ni... Boś Frasoibliwy...

Frasobliwy

To co?

Świątkarz

A jak sie cłek smuci, to nie godo...

Frasobliwy

Falić Boga!... Ej, chłopce... Juz mi sie nijakiem prawem nie da wycyganić, muse cie sądzić, ni ma co!...

Świątkarz

Wiy...

Frasobliwy

No to wio!... Zacynaj od pocątku i niek juz roz będzie z tym kóniec.

Świątkarz

Chłop

wolno opuścił się na kolana, ukrył twarz w dłoniach

i wyszeptał:

Spowiadam sie Panu Bogu Wszchemogoncemu...

Święci

No, no! Daligo, dali!

Świątkarz

...z nieporedy mojej...

Święci

Dali, dali!...

Świątkarz

...z tego, zek nie zawdy robił z przyjemnościami boskom, jeno lo prefitu...

Święci

Dali, dali!...

Świątkarz

...i z tego, ze mi sie moja biyda i boleś gorse zdawały niz te boleści, cok je wyrznoł w drzewie...

Święci

I jesce z cego? No z cego? Godoj!

Świątkarz

...i...

(przerwał;  
opuścił głowę jeszcze niżej)

Święci

Warcej, warcej! Jak o dupie Marynie to godanie mo niby woda w potoku, a grzychy wyznać, to juz ni! Ino kap-kap i kap-kap!...

Uparte milczenie.

Drewniane figury aż zadrżały od wstrzymywanej pasji, a święty Zwodzijos-Bicownik, co trzymał wielorzemienny kańczug w ręku, podsunął się na sam brzeg stołu

i warknął:

Święty Zwodzijos

Godos cy nie godos, stary dziadygo, bo jak ni, to ci tym poskiem przyrzniemy

Frasobliwy

Cichojsa, cichojsa!... Co, Jasiu? Więcej grzychów nie pamiętas, tak?

Świątkarz

Więcej grzychów... nie pamiętam...

Na świętej półce zrobiło się teraz istne piekło.

Święci

Łze jak pies! O Boze! Ponajezusa swego okłamoł! Grzyśnik! Ozpustnik stary! Dziód! Dziód!...

Świątkarz

Boze, Boze... Mąt sie we łbie robi...

Frasobliwy

Słuchajcie, Wszyćcy Świyni, nie robcie tu buntacji! Jo je Ponjezus, a wom jak sie coś nie podoba, to mozećcie iść do swoi ciupy i tylo! A Jasiowi dejcie pokój: naturbował sie doś, nawycirał różny biydy, niek se umiyro w spokoju i dostąpi scyńśliwości na wysokościach, amen. Zasłoń safe, Jasiu, i fertyg.

Chłop dźwignął się z trudem z klęczek, postąpił ku półce i jął zastawiać ją deskami.

Świątkarz

Jo... ni mom z wami zadnego interesu... Z Ponjezusem godom...

Święta Genowefa

Ale ze śwyntom Magdalenkom toś interes miał? Mioleś, co?

Święty Zwodzijos

Dobre! Dobre! Wyrypcie mu syćko w ocy, śwynta Genowefo! Niech mo!...

Świątki

Diobeł stary! Ancykryst! Grzyśnik! Błuźnierco!

Święta

Niek wom, Ponjezusie, pokaze ozpustnik jedyn, jaki to grzych w kuferku zataił!

Świątki

Rychtyg! Niek wom pokaze!

Frasobliwy

Pokaz.

Świątkarz

E co?...

Frasobliwy

E, to coś zataił?

Świątkarz zagryzł wargi, pomedytował chwilę, pomedytował, wreszcie rad nierad powlókł się w stronę kufra; otworzył go i wydobył spod szmat jakiś niewielki przedmiot.

Świątkarz

To?

Frasobliwy

To. Postaw na stole.

Powrót.

Coraz większa obawa i onieśmienie.

Cisza.

Wstydlive ustawianie przedmiotu na brzegu stołu.

Kontrolujące przez szpary w deskach każdy jego ruch spojrzenia świętych.

I w dalszym ciągu: nikt nic, ani słowa.

Frasobliwy

Co to?

Świątkarz

Baba...

Frasobliwy

Baba?

Świątkarz

...goła...

Frasobliwy

Goła. Patrzaj się, jakie to babsko gołe takie...

Świątkarz

Kukaśka...

Frasobliwy

Co - „Kukaśka”?

Świątkarz

E, ta baba... Kukaśka... Kaśka, znacy sie... ino ze jak bez wieś sła, to co któryń chłop jom obacył, to sie znakiem krzyza żegnoł i „nie kuś Kaśka Jaśka” - wołał... i tok juz ostało... Kukaśka...

Frasobliwy

Ta z tyj chałupy, co to ze skraja?

Świątkarz

Yhy... To wy jom, Poniejezusie, tyz znocie?...

Frasobliwy

Przeciem jes z tyj lipy, co to przy drodze rosła, to znom! Wiys?... No! Kukaśka... Patrzaj sie - Kukaśka jaka... Jasiu!...

Świątkarz

Co...

Frasobliwy

Wiys, co ci powiym? Ale grzych to je, skodo gadki. Wielgi grzych!

Świątkarz

Toć wiym...

Frasobliwy

I zgorsynie!

Świątkarz

Wiym...

Frasobliwy

A jak wiys, to po coś ty, stary kóniu, te Kukaśke bez odziynio wyrzynoł, e?

Chłop, milcząc,  
opuścił głowę ku ziemi

.

Genowefa wyrzała spoza deski!

Święta Genowefa

Ozpustnik!...

Frasobliwy

Cicho!... No mów, Jasiu, bez co tak? Klękaj i mów: na pokuszenie cie zwiedła? Ile razy? Gdzie?

Świątkarz

Nie... Nie...

Frasobliwy

Co „nie”, co „nie”! Gadoj mi tuta zara syćko, albo cie dam do śtrafu i tylo! Ładnygo ciała na twarzy była i bez to, tak?

Świątkarz

Nie, nie!... To nie to, Paniejezu!... Toć jo nigda piyrso do figlów z babami nie byłek... Ani do škubacki... Ledwiek tyn parobski obrządek znoł...

Frasobliwy

No to co?

Świątkarz

Bo óna... ta Kukaśka znacy... jak sła drogom, to sie tak piyknie giena, Ponie Jezu!... Tak piyknie!...

Frasobliwy

Giena sie?

Chłop dotknął sękatym paluchem bioder nagiej Kukaśki.

Świątkarz

Yhy!... O tu... W biodrach...

Frasobliwy

Aha... Ale to co, ze sie giena?

Świątkarz

Paniejezu... Dyc całe zycie rzeźbilek śwynte figury... I nic tylko furt... ciągiem, znowa i zaś... I Floryjany, i Genowefy, i som juz nie wiyw jakie... A zawdy jako trza i jako ksiądz kazował: coby sie ludzie bali i zasługiwoli na żywot wieczny... Takie samiuśkie jak na wizerunkak abo w maryjackim kościele... To jakek te Kukaśke obacył, pomysłałek se: ej, miły Boze!... Zeby to takom wycionć!... Jak sie ruso, idzie, biodrami gibo, a śmieje sie, zaraza, aze sie płakać ze scyńscia kce... I ułomołek, Poniejezu, gałazke... i przegibołek, przegibołek, zeby se przypomnieć, jak sie óna giena ta Kukaśka, a pote to wyrzeźbić...

Głosy Świątków

Grzych! Grzych! Obrazo boska, ze niek Ponbóg zachowo!...

W szparze między dechami pojawiła się głowa świętego biczownika.

Święty Zwodzijos

W ogień go piekielny, gdzie jes płac i grzytonie zembów!

Frasobliwy

Cicho, zydy! Jo tutek sędzia, ni? I jak sądze, to mo być cicho! W ogiyn! Wieraześci! Bez jednom drewnianom babe - w ogiyn!...

Święty Zwodzijos

Gołom jom zrobił!

Frasobliwy

Ale nie z zamiłowaniem do ozpusty, ba do strugacki! Mioleś, Jasiu, prefit z tego golasa? Ni mioleś. No to o co sie wom rozchodzi? Co inse z drewna, a co inse z zywego ciała. Przecie i śwyntom Sobestyjona i śwyntom Magdalenke robiom goło, i co?

Głosy Świątych

Magdalenke! Tyś pedzio! Magdalenke!

Frasobliwy

Cok powiedzioł, tok powiedzioł, nie wos interes, a zrestom wołojcie se, co kcecie, jo sie wos i tak nie boje. I ty sie tyz, Jasiu, nie bój. Dostąpis Królestwa Niebieskiego, dostąpis.

Głosy Świątych

Zasądz go! Zasądz!

#

Frasobliwy

Zaprowde, zaprowde powiadom wom, wsycy śwynci: grzyśny cłowiek je, ale nie trza go zarazinek dawać lo śtrafu. Jo ta nie widze w nim winy...

Święta Genowefa

(wyściubiła łeb ze szpary  
i syknęła)

To to tak? Uniewinnios go, a nawet nie wiys, z cego ón te dziywe wystrugół, tak?

Głosy Świątych

Śwyntom pohańbi! Magdalenke! Dzywe z nij zrobił! Dzywe!

Frasobliwy

Prowda, Jasiu?

Świątkarz

Prowda... Lipiny juz w chałpie nie było... to wzionek te figurke śwyntej Magdalenki, bo nazdatniejszo mi sie widziała... no i tak...

Frasobliwy

Hmm... Niby... Co prawda, to prawda... Za zywozycia tys była nie od tego, to se pewnie i teraz nie krzywduje...

Kukaśka

Hi, hi, hi!...

Frasobliwy

...Ale co ci powiym, to ci powiym, ale ci powiym: tłusto – je i ozpustno tyz je, ale coby sie gibała, to sie nie giba.

Świątkarz

Nie giba... Nie giba sie, chorobo jedna.

(w jego głosie odezwała się rozpacz)

Nie giba... Jezusie Nazaryński, jak zamkne ocy, to widze: idzie... I juz prawie biere zachwyty... i cucie... I juz wiym... a pote znowu nic i nic... Jezu Śwynty, Matko Boska!... Doleś mi, Ponieboze, spryt w renkach i cucie... ale lo cego taki mały!...

Głosy Świątych



Przewróćca religii! Ancykryst! Bluźnierco!

Święta Genowefa

Mylis, weredo, że ci po to Ponbóg śpryt doł, zebys gołe dziywki strugoł, co?

Świątkarz

Cicho!... Cicho!...

Głosy Świętych

Fusier! Partoła jak noga od stoła! Na wassermater twojo robota!

Świątkarz

Cicho!...

Głosy Świętych

Nie giba sie, dzis? Nie giba! - he, he, he! Nie giba!...

Świątkarz

Cicho! Cicho bądźta na rany boskie, bo wos wsycikik porembie!...

Zaczął bić pięściami w deski oparte o szafę i  
krzyczeć

Deski osunęły się na podłogę i z półek posypały się na chłopa świątki.  
Świątki

Bluźni! W łeb go! W łeb! Ukamienować! Przyrznijcie mu fest! Dejcie mu w łeb śwynta Genowefo

Frasobliwy

Oho... To jus jo wiy, co teraz będzie...

Święci

Nie gibo sie!... Nie gibo!... Nie gibo!...

Rzeźbiarz runął na podłogę, a na nim spiętrzyły się jego dzieła.  
I naraz zrobiło się w izbie straszliwie cicho.

Frasobliwy

...Jasiu?... Jasiu?...

Cisza.

Frasobliwy westchnął  
i smutnie pokiwał głową.

Frasobliwy

No i skończyło sie... Ej, świecie, świecie... To ty po to, cłeku, marzys i staros sie, coby syćko było jak najgeltowniejse, zeby se własne zywoybicie zapaskudzić? Po to sam sobie przykazonia składos, zeby cie potem zabiły?... Ej Jasiu, Jasiu!... Nasarpołeś sie, diobeł wi na co, utrudziłeś nadaremno, a syćko, co po tobie ostało, to troche farbów na drewnie, tyn klocek, co sie nie gibo, i jo... niedostrugany Ponbóg na wzór i podobieństwo twoje... To jus wiy, bez cok je Frasobliwy... Juz teraz wiy...

(przyłożył rękę do twarzy  
i zasmucił na zawsze)  
Święci

Oremus!... Vanitas vanitatum!... Mea culpa, mea culpa, mea maxima culpa!... Amen...

KONIEC

#Dawna święta powieść niesie o pustelniku  
I wesoły żył na świecie w ciemnym kąciku  
I razy dzień zawitał  
zawsze Matkę Boską witał: Ave.

Ładne ptaszki wraz z nim żyły w tej chacie jego  
I to za nim się uczyły śpiewu wdzięcznego  
A gdy on Maryję wzywał, zawsze  
ptaszek za nim śpiewał: Ave.

#Żyjąc na ziemi cierpiała wiele  
Słodka ofiara miłości.  
Dziś Anioł Boży u stóp jej ściele  
kwiat nieskończonej radości.

Żyjąc na świecie cierpiałś wiele  
Słodka ofiara miłości  
Dziś Anioł Boży u stóp twych ściele  
kwiat nieskończonej radości.

#Maryja Magdalena w świecie się kochała  
Grzesznicą wszeteczną przez długi czas trwała.

Poszła potem na puszcze, tam pokutowała  
Grzechy swoje do śmierci oplakała.

Bierzcie przykład ułomni jawno grzesznicy  
Z Marii Magdaleny, świętej pokutnicy.

#Anielską pieśń dzwon grał  
Cześć Maryi wdzięcznie głosił  
Serce ludzkich jękiem lkał  
Na ziemię zejść Ją prosił.  
Ave, ave, ave Maria  
Zdrowaś, zdrowaś, zdrowaś  
Zdrowaś Maryja.

#Gdy Pan Jezus z ciężkim krzyżem z miasta wychodził  
Oto Weronika święta k'Niemu przychodzi  
Całego zranionego  
Okrutnie skrwawionego  
Otarła ta cna niewiasta do rąbka swego.

Weronika otrzymała wielką nagrodę  
Że przyniosła Jezusowi miłą ochłodę  
Dał jej swą twarz skrwawioną -

Na chustce wyrażoną  
Ach, jak bardzo ta niewiasta jest nagrodzoną.

\*\*\*

Ogrodzie oliwny widok w tobie dziwny  
Widzę Pana mego na twarz upadłego  
Tęskność, smutek, strach go ściska  
Krwawy pot z niego wyciska.  
Ach, Jezu mdlejący, prawie konający.

#

Jadwigo, święty kwiecie wybrany  
Ozdobo kraju, patronko nasza  
Tyś dała nam wolność, skruszyła kajdany  
Bo Ty u Boga moc wielką masz.

Spójrz Jadwigo na nasza ziemię  
Na twą ojczyznę i wierny lud.  
Miej w swej opiece piastowskie plemię  
Błogosław nowy wolności cud.

#Jak Bóg stworzył świat, obznajmił prorokom, ze z wóli Jego narodzi sie Dziewica z Anny i Jakuba, a imie jej bedzie Maryja, wydo sie za staruska, bedzie niepokalanie pocęta od anioła i z Ducha Świętego porodzi Syna.

No i tak było.

Jak Matce Boski bylo dwanoście roków, tak przysed do Ni aniol z wielgom jasnościom i biolom lelijom, od Boga posłany.

- Niek bedzie pokwolony Jezus Krystus! - powiadio. Nie bój sie, Dziewico - rzece - jo Ci nic nie zrobie. Jo jes anioł z nieba, przez Boga Ojca posłany, coby Pannie Maryji powiedziee, żeś Ty je błogosławiono między niewiastami i bedzies wyjątkiem, bo z mocy Ducha Świętego porodzis Syna, a imie jego Jezus.

Maryja rzekła:

- Lękom sie tego zdarzynio, bo męża ni mom, a do reśty jo za młodo. Jakoz to bedzie i co ludzie na to powiedzom?

- Nie bój sie, Maryjo, nic! - pado anioł. - Niek Ci sie o to nie rozchodzi. Bedzies miała męża w duzyk rokach, a imie jego Józef. Z wóli Ojca Niebieskiego wsyćko bedzie fertyg. Ty bedzies grzyśnymu norodowi zbawieniem, cartowi przekłëtemu głowe zetrzes, tela je słów moik na dzień dzisiejsy i więcy ni mom z tobom interesu, bo muse íś dali - z Panem Bogiem!

I posed.

Matka Bosko dostała do serca okropnego jankoru i i posła zafrasowano do swoi ciocie Helźbiety, coby sie ji uzolić, co tyn aniol takie bery po próźnicy opowiadio.

A ciocia jeji rzekła:

- Nie trop sie, córko, nic. Jak Ci tak anioł powiedziol, to cheba tak musi być, bo ón ta zawdy cosi kajsi wi, bo ón je od Boga. Idze, córko, do kłaštora jerozolimskiego i pomódl sie do Boga, to Ci bedzie lzy.

No dobre. Posła Matka Bosko do tego kłaštora, a tam odprowiol mse arcyksiąze jerozolimski.

Modli sie, modli, a tu zesło sie sporo kawalyrów i modlący przypatrowali sie Maryji Dziewicy, bo była ładnego ciała na tworzy.

A jak to uwidziol Pon Bóg, otwar dźwiyrze niebieskie, zrobił dziure w powale kościola i puścił glos z nieba:

-

Nik nie pojmie Jej za zone, ino tyn, co mu kwiotek z losecki wykwitnie.

Wsyćcy kawalyrowie i panowie chycili losecki i oględowali, cy im tez ta wykwitnie, cy nie wykwitnie.

Ale ino świętemu Józefowi trefiła sie łaska Bosko, bo mu z losecki ślicno lelija wykwitła.

Dziwujom sie panowie, co taki starusek bedzie robił z takom młodom i cymu akurat je błogosławiony między wsyćkimi kawalyrami.

A święty Józef ozpłakoł sie i ozpłakała sie Maryjo, ale nic nie mówiła, bo tak Bóg kcioł i tak musiało być.

Az tu arcyksiążę jerozolimski powiada:

-

Stąp tutaj, święty Józefie! Stąp tutaj, Maryjo!

Przystąpili, klękali przed arcyksiężem, a ón dał im ślub i błogosławieństwo.

#

To jest okropne cierpienie Pana Jezusa, taki prawdziwy wizerunek katolicki, polski. To jest w różnych książkach, żeby ludzie o tym wiedzieli na wieki wieków, amen.

Jak Żydzi zaharowali Pana Jezusa w Ogrojcu, no to Go przywieźli do Piłata, żeby Go sądził. Ale Piłatowi nie chciało się sądzić, zapar dźwierzę przed tym hołotom, wyścigał ich. No to oni poszli do inego sądu, do Heroda. A Heród był jeszcze większy honcwt, kozoł biydnego Pana Jezusa przywiązać do słupa.

- Zawiązcie Mu - pado - ocy, pozrucocicie ś Niego odziynie i przyrznijcie mu fest!

Taki był drań! No to óni Go przywiązali do słupa, zawiązali Mu ocy smatom, poździyrali ś Niego ubranie i wyrzli Go trzy razy w lisko.

- Jakesz król - mówili - no to zgaduj zgadula - kto Cie bije.

- Jeruzalem Boga swego bije! - ten im pedzioł.

No to óni jeszcze Go trzy razy uderzyli.

Teraz już Pon Jezus nic nie mówił, ino się zasmucił.

- O Jezus, Maryjo, bijecie mnie, bijecie, ani nie wycie, co się skrós tego będzie dzieło.

A óni furt Go bili, dwaście styry godzin Go bili, trzy tysiące ran zrobili Mu na plecach, różowyk, cyrwonyk, cornyk, ani się patrzyć na to okrutne bicowanie nie dało.

A jak się już zmęcyla, przywieźli Go nazod do Piłata, żeby Go osądził. A Piłat:

- Już mi się - powiada - nijakiem prawem nie do wycyganić, muse Go osądzić, ni ma co.

I dał wyrok na śmierć.

Tak óni się uradowali i odcupasowali Go do Kalwaryje, a po drodze błotem na Niego rzucali. A to błoto z krwią się zmiysało.

Dobrze, że trefiła się po drodze jedno poganka litościwego serca, wzięna, obtarła lisko Panu Jezusowi usteczkom. No i co się nie robi, na ty ustecce wynikła tworz Pana Jezusa.

- O Jezus, Maryjo - powiada - dopiyo miałaś cystom ustecke i już mom z wizerunkiem?

Uradowała się i posła do domu, ale już nie była pogankom, przystała do polski wiary, do katolicki i ostała świętom. Pisała się święto Weronika i robiła cuda. A z ty ustecki miała wielgi prefit, bo kurowała królów, wojewodów, burmistrzów, samyk dochtorów kurowała. Jak ino kogo okryła tym usteczkom, to już był zdrów, to była jej nojlepso medycyna.

Jak się ludzie zwiedzili, że ona takie sztuki robi, kozali ji iść do króla, wielgiego króla, co już miał umrzeć - taki był chory.

Óna okryła tego króla swojom cudownom usteczkom, a król do styrnostu dni był zdrów.

Co kces, święto Weroniko – powiada – to ci dom za to, ześ mie wylicyła.

A święto Weronika rzekła:

- Zaprowde, zaprowde, jo nic nie kce, ino zeby Żydów dać do śtrofu, ze Pana Jezusa umęcyl.

A król zasie rzek:

- Dobre, juz jo im dom!

I wzion okropne wojsko pod siebie, zniszył Jerozolime, domy posprzewrocoł, po popodpołoi i powiedzioł tak:

- Skóńcyło sie wase panowanie! Od tyk cos nie bedziecie mieć urzędów ani swojego magistratu, ani burmistrza, ani zianderów, ani wojska!

A wsyćko z wóli tego, co nasego Poniezuska wydali na morderstwo. No i cóz Mu zrobili? Przybili Go na hańbe do krzyza, a to drzewo sie przebóstwiło, podziurawili Go pikami i gwoździami, a Ón i tak zmartwychwstoł. Óni myśleli, ze jak ciało skrusom, umęcom i zabijom, to juz z Panem Jezusem zrobią fiksomfertyg. Głupie osły!

Ón zaś wyłoł krew ze serca swojego, a z tej krwi nabroł taki siły, ze zmartwychwstoł, a te złe ludzie juz dawno pomarli.

Gdy Wowro skończył swoją opowieść, rzekłem:

- Bardzoście to ładnie opowiedzieli, aleście mi jeszcze zapomnieli powiedzieć, dlaczego robicie Pana Jezusa siedzącego i podpartego?

- Przecie wom mówiłem, ze jak Go bili, to sie Pon Jezus zasmucił.

Istotnie. Powinienem wiedzieć, że jeśli człowiek rękę do twarzy przykładą, to najpewniej jest smutny.

#

Jak Panu Jezusowi było dwanaście roków, tak nabroł wielgiego rozumu do glowy, posed do kościoła naucać przemądrzałyk dochtorów i Żydów.

- Jezusek, Jezusek. Matko Bosko, co sie z tym skutem dzieje. Ka on poloz, utrapieniec jeden. Jezus! Jezus!

-

Tutok, Mamo, w kościele. Naucam przemądrzałyk dochtorów.

- He, he. Nauca nas. Patrzajcie, nas, dochtorów, ten skut, he, he.

- Tyla casu, Synku.

- Dobry głowy nie mają i bez to.

- Synu, mój Synu, ani Ty nie wiys, ileś mi dodał boleści do serca mego.

- Maminko moja, Ty mnie jeszcze pilnujes, ale wnet mnie nie upilnujes. Zaprowde, powiadom Ci, ze juz mój czas przychodzi, mamulko moja, ani sie nie pomiarkujes, jak mnie z krzyza bedzies piastowała.

- Jak to z krzyza?

- Jo na nic nie poradze, bo takie jes ozporządzenie Ojca mego Niebieskiego w Trójcy Święty Jedynejo, ze akurat jo mom umiyrać za wsyćki noród.

- Osana! Osana! Synackowi Dawidowemu. He, he, he.

- Mamulecko moja, zebyście sie na śmierć zatropili, to Wom to nic nie pomoze, bo i tak bede zamordowany bez miłosierdzio.

- Świecki, świecki przedaje, do cukierków lazowych, maca, maca.

- Cicho, Zydy. Coście tu przyšli jermacyć? - powiadio. - Do polskiego, katolickiego kościoła? Swojego ni mocie? Smyrojcie stąd, gałgany - powiadio - pókim dobry.

- Gwałt, gwałt. Jezus nas bije, Matko Bosko! Cepów trza nazbirać, kolików z płota, wio na niego.

- Pockojcie Zydy, wolnego. Jeszcze nie cas - powiadio - na mojom męke, jesce nie przysed ozkoz od Boga! Jak mie mocie zamordować to dobre, jo sie temu nie sprzeciwiom, ale nie teraz, wsyćko musi być przy swoim casie.

I zniknął im.

- Gdzie Ón, nie ma Jezusa. Sukojo, toć gdziesi kajsni musi być. Gdzie Ón sie obraca, choroba jedna.

Ale niedługo pote przysed ten cas i Zydy ucapili Pon Jezusa jak Bóg przykazoł. Powiązali Go, skopali, wodzili od sądu do sądu, od Heroda do Piłata i nazod, waryjoty jedne. A pote Go wywlekli na Golgote, ukrzyzowali wedle Ewangelii Świętej na Wielgi Piątek. I wte przysła pod krzyz Matko Bosko.

- O Jezusie, Maryjo - powiadio - Synu mój, Synu, na tom Cie piastowała, zeby Cie wydać na takie okrutne morderstwo? Synu mój, Synu, ani patrzeć nijakiem prawem nie moze na krew Twojom świętom.

Serce sie ji ścisnęło od okropnego jankoru i ani sie nie spozdała jak ji siedym mieców boleści do serca wleciało.

Ludkowie moi, jak wom sie trafi niescyńście i biyda okropno, to se wspomnijcie, ze i Matko Bosko miała siedym mieców w sercu i musiała wytrzymać, to i wy tyn jedyn miec wytrzymacie i zarazinek bedzie wom lzy, zarazinek.

balowała i po nocach się smyrała z kawaleryami.

No dobre. Jak roz tak sła do domu nad ranem, naciesono i nagrzysono, tak spotkoł się s niom Poniezus, a óna – hips, za płoł!

– O raneści – powiado – ten mi wsuje!

A Pon Jezus jom widzioł, pogrozil ji palcem:

– Magdalenko, Magdalenko, co ci powiyim, to ci powiyim, ale ci powiyim, cies sie z kim kces, grzys z kim kces, ino kónca patrz.

I posed swojom drogom, a Magdalenka swojom.

No dobre. Jak tak wracała od kawalyrów, widzi, ktosik wisi na drzewie krzyzowym.

– O raneści święte! A dy to tyn, co mi powiedzial: „Cies sie z kim kces, grzys z kim kces, ino kónca patrz”.

Skrusyło się ji serce, ze Zbawiciela świata mordercy zamordowali, posła pod krzyz, obłapiła go rękami i rzewnie zapłakała.

A Pon Jezus przemówil do ni:

– Widzisz, widzis, Samarytanko, co się ze mną teraz robi. Ty teraz płaces, a jo za ciebie krew przeliwom, ześ zgrzysyła w ozpuście, a mnieś nigdy nie wspominała. Teraz jo cie nie znom, grzyśno Samarytanko, idź od krzyza mojego, niek umiyrom w spokoju.

A óna furt płakała i wołała:

– O, Panie Jezu, zmiłujze się tez, zmiłuj nade mnom...

I tak dwaścia styry godziny krwawemi łzami płakała, trzy tysiące łez wyplakała.

Wtedy Pon Jezus rzece:

– Juz dosyc, dosyc, daruje ci wsycie grzychy twoje, całom twojom ozpuste. Idź teraz, córko, na pustynie i pokutuj, a bedzies zbawiono.

No i Maryja Magdalena udała się we wielgom pustynie, posła w okropne lasy i góry i zyła nicem: grzybami, jagodami, laskowemi orzechami, cym ta mogła. Ale kciała jesce więcy pokutować i posła do jednego gróborza:

– Mój gróborzu – powiado – idźcie na smętorz, wykopcie mi głowe matcynom, bo jo pokutować kce, w trumnie bede ligać i głowe matcynom pod swojom głowe dom.

I tyn gróborz przynioł ji głowe, a óna postawiła małom sope z okrajków, takom trumne-kuce z desek zbiła i tam ligała, a głowe matcynom miała za zoglówek.

I tak pokutowała, aze jom w ty trumnie śmierć spotkała.

Wtedy posłał Pon Bóg anioła, a ón zaprowadzil jej duse przed Syna Bozego do nieba i została zbawiono na wieki wieków – amen.

#Święty Kaźmirek mioł okropnie cudownom praktyke. Mioł strasnie bogatyk ojców, starostów, abo jesce więkzyk, a niwek było tamoj więcy jak całe Wadowice.

Powiado roz tyn starosta do swoji

:

– Wielmožno pani! Synka momy grzecnego, naucnego, ale se tak uwazuje: musimy cosi więcy dać.

No i dobre.

Kupili mu toblicke, rysik i oztomajte lamentorze i posłali go do skoły.

A święty Kaźmirek chodzil do ty skoły i strasnie fajnie się ucyl.

Co popatrzoł do lamentorza, to juz wiedzioł, jak się mo ślabizować,

aze się zlecieli ozmajte profesory i ispektory.

– Skąd się tymu skutowi – powiadajom – tela rozumu bierze? Taki biydny na gembusi, taki mizeroczek, a taki wymądrzeny, ze niek ręka Bosko broni.

–

Skądęś ty, chłopocku, tela rozumu nagamobil? – pytajom się go.

– Z ksiązek – powiado – i z Du-a Świętego.

Ośmioli się wszyscy z takiego godanio.

– A kaześ ty, chłopocku, widzioł Du-a Świętego?

A święty Kaźmirek juz się spozdol, ze s niego śmichy robiom.

– Ani oko nie widziało – rzece – ani ucho nie słysało, wiela zgotowil Pon Bóg tym, co sanujom wyroki Jego.

I więcy juz nie kcioł chodzić do taki skoły.

Jak przysed do domu:

–

Mamulko moja – powiado – jo juz do skoły nie bede chodzil, póde w świat.

- Synku mój - mówi mu mama - ni ma taki skoły, co bym w ni mądrości kupił. Jak w szkołach siedzom głupcy i sami nie wiedzom, co majom ucyc, idźze w świat, synku mój, a miłosierdzie Boskie i Duch Święty cie nie opuści.

I posed święty Kaźmirek w świat, a Duch Święty posłał za nim różne ptoski i słowiki, styrnołe, sikorki, makolągwy, skowronki, ćpoki, coby go wartowały.

A jak święty Kaźmirek wędrujący od miasta do miasta odpocycwał na pnioku, tak te styrnołe, słowiki i scygły furkały nad nim i jak ta umiały, tak ta śpiywały świętemu Kaźmirkowi ozmajte niespory.

A święty Kaźmirek wyjon potem książke modlącom i cytoł im różne nauki.

A tu sie makolągwa odzywo:

- Doprosom sie łaski świętego Kaźmierka, cemu to nom ptoskom nik ślubu nie daje?

A święty Kaźmirek uśmieł sie.

- Makolągwaś je - powiada - ale po prowadzie powiados.

No to jo wom śluby dom.

Kto kce z kim?

No i wyabrychterował ptoski porkami do kupy, krawatkom powięzoł, pobłogosławił i fertyg. A ptoski sie okrutnie radowały, ze juz som zyniate i juz teraz mogom tak bez grzychu.

A święty Kaźmirek uśmieł sie z takiego weselo, pobłogosławił wsycyk do kupy razem

i posed pomiędzy dobryk ludzi

, coby ik naucac mądrości i scyńśliwości wiecny amen.



- Córko drogo - rzece - świętobliwość je, ale tyś je z królewskiego rodu - nima co, muse cie wydać. Jo ci juz jednego ministra kawalira naraje, ze juz bedzie twój.

A święto Jadwiga

zasie rzekła

:

- Mój tata drogi - powiado - nie opowiadajcie mi o wydaniu, bo jo chłopu nie kce. Moja scyńśliwoś jes na innom mode, jo nie ozmysłom o dzieciach, ino o kłaśtorze i pokucie lo Boga.

A

ojciec powiado po madziarsku

:

- Córko drogo, niech ci sie głupstwa głowy nie trzymajom. To ty kces, zeby sie na nos famielija skóńcyła?

Cóz ty se, córko, uwazujes, ze ty se bedzies w kłaśtorze siedzieć, a jo - nie dej Boze - jak na wojnie zgine, to co? Skąd jo tyk dzieciów nabiere, jak ty bedzies zakonicom?

A święta Jadwiga:

- Tata drogi - powiado - jak tata nogi wyciągnie i umrze, to jo se rady dom, wyjde z kłaśtora i bede wojować

.

No i tak było.

Ten król Madziar zginoł na wojnie od Tatarów

, a święto Jadwiga rzece:

- Teraz mój cas.

Wysła z kłaśtora,

wziena całom siłe ojcowom pod siebie:

- Teraz mie musicie słuchać!

Pomodliła sie, chyciła miec i wio na Tatarów.

A óni uciekli, bo wiedzieli, ze ze świętom Jadwigom ni ma co. I juz miała ś nimi święty spokój.

A potem zaś sie trefiło niescyńście, bo śtyry państwa rzuciły sie na wojne ze świętom Jadwigom

. Óna wryktowała sie, ale sie juz nie dało, bo nieprzyjaciela była siła i na śtyry strony świata była wojna. Okropnie duzo norodu zgineło, ale sie nie dało. Nieprzyjaciel zabroł jedyn kawołek państwa, potem drugi kawołek, a jak juz hapsnoł trzeci kawołek, święto Jadwiga wziena pod siebie

swoje zniscone wojsko i zawiedła je do lasa, do Tatrów wysokik i wielgik, co sie nazywo Babio Góra. Ale nieprzyjaciel kcioł do resty zniszczyć polskie wojsko, obstał Babiom Górze i przystawio gwery do piersi polskiego wojska.

Święto Jadwiga widzi, ze juz źle, westchnęła do Boga

i Pon Bóg doł cud

, otworzyła sie święto ziymia na Babi Górze i pokryła wojsko.

Zgłupioł nieprzyjaciel i okrutnie był zły, bo myśloł, ze jak juz pobił Poloków na wojnie na ziymi, to juz wygroł, a tu Poloki majom wojsko pod ziymiom.

Ale przydzie taki cas, ze noród zaś bedzie grzysyc okropnie, wtedy Pon Bóg zrobi sądny dzień. Bedzie wojna na śtyry strony świata, strasno wojna, wsysjcy bedom sie bić, ale nik nie do rady. Wtedy Babio Góra sie otworzy, wojsko święty Jadwigi wydzie i Polska wygro

. A potem to moze być kóniec świata - amen.

A to, co wom powiadam, to nie godka, ale prowda zywo. Jeden pastyrz, co posoł bydełko pod Babiom Górom, sumintowoł sie, ze pod ziymiom słysno było, jak zakłète wojoki śpiywali:

Jesce Polska nie zginęła i zginąć nie musi,

Jesce Niemiec Polokowi bydło posać musi.

Jesce Polska nie zginęła i zginąć nie musi,

Porwoło sie trzek Poloków na piętnastu Rusi.

#

Jedyn król miał swojom zone, królowom Genowefe, w ciąży, ale jom musioł ostawić w burku, bo jechał na wojne. Zawołał swojego rządcę i doł mu biydocke w opieke.

-

Dejcie ta - powiadio - dobry pozór na mojom, a późni na moje dzieciątko, a jo wom to wsyćko wynagrodze.

Potem sie pozegnoł z królowom i pojechoł

.

A rządcą se myśli:

- Dobre, teraz jo bede król.

Wzion całe gospodarstwo pod siebie, a na noc przysed do królowy i pcho sie pod pierzyne

.

Ale go królowa kopła, bo chciała żyć po Bozemu i nie spała z nikim

.

A król wojowoł na wojnie i wojował, a potem zrobił se fraj, urlaub i napisoł list do królowy.

„Pozdrawiam cie bez różowe kwiecie, boś ty mi nojmilso na caluśkim świecie...”.

Piykny ji list napisoł, ale cóz?

Óna tego listu nie dostała, bo miglanc rządcą sowoł tyn list za pazuche i królowy nie doł.

A królowo tropi sie i tropi

- O raneście świata, cymuz ón nie pise?

A ón pisoł, tylko óna nie dostawała.

Napisała list do króla.

„Na wysokim burku słońceko zachodzi, a jo sie dowiaduje, jak wom sie powodzi”

.

Ładnie mu napisała, ale z tego zaś nic nie było, bo tyn rządcą łaps tyn list, powiedzioł, ze go posłoł, ale ón scyganił, bo go nie posłoł.

Powiadio tyn król:

-

Choroba jedna, cheba sie poczta spoliła, abo poćciorz umar! Jo muse wiedzieć, co tam nowego w moim burku!

Napisoł list do rządcę

a

rządcą mu odpisoł:

„Najjaśniejso pan, nie jes dobrze, bo zona twoja chyciła sie inzego!”

Tak mu napisoł.

Ale król temu nie wierzył, tylko Boga prosił, coby sie ta wojna skóńczyła, a jak przyjedzie, to sie dowi, cy to prowda.

A tyn rządcą posed do królowy na buntacyje.

- Nojjaśniejso pani, niedobrze jes!

- Bez co niedobrze?

- No bo królowi - powiadio tyn miglanc - ktosik napisoł, ze nojjaśniejso pani chyciła sie innego.

- O Jezus, Maryjo - powiadio ta królowa - cóz ón tez o mnie teraz pomyśli?

- Ano nic - pado tyn rządcą - ino nojjaśniejso pon napisoł, ze upodlonego zwyrzęcia nie kce na swoim burku.

Ale królowa temu nie wierzyła, ino modliła sie do Boga, coby sie to wsyćko skóńczyło.

Aze przysed tyn cas, ze porodziła piykneho chłopoka.

A rządcą zaroz napisał do króla, ze królowa porodziła psa.

Scyńśliwym trefunkiem król zaś temu nie uwierzył.

- Co sie urodziło, to sie urodziło - powiada - jak przyjade, to sie przekonom, cy to prawda, cy bojki.

Taki dobry był tyn król.

Ale mu sie trefiło niescyńście, bo ostoł ranny na wojnie i posed do śpitolu. Napisoł z tego śpitolu list do rządcy: jak wyzdrowieje, to zaroz przyjedzie do burku, bo sie wojna juz kóńcy.

Przeląk sie rządcu:

-

O Jezus, Maryjo, jak przyjedzie król, to juz bedzie po mnie. Trzeba zrobic porządek z królowom.

No i napisoł list, w rzecy ze list od króla i posed do królowy.

-

Nojjaśniejso pani, niedobro nowina! Napisoł król, ze upodlonego zwyrzęcia nie kce na burku, kozoł zamordować nojjaśniejso paniom, wydłubać ji ocy i posłać mu, coby wiedziol, ze jes zamordowano.

Ale królowa nie przelękla sie tego morderstwa.

Co mo być - powiada - to niek bedzie, jak król przykosoł, tak musicie zrobic.

Tak rządcu wybroł dwók sługów co nojgorsyk draniów.

- Zabiercie - powiada - królowom do lasa i zgładzicie jom, a tego małego synka tez, a potem ji wydłubiecie ocy, owiniecie w liście bukowe i przyniesiecie mi, a jak nie, to wos dom do kreminołu na rok i seś niedziel.

Oni zabrali królowom z dzieckiem, zaciągli do lasa i wyjmujom noze, coby ji poderznąć gardło, a królowa obłapio ik za nogi.

-

Moi kochani, darujcie mi zycie, cos wam to bite dziecko winne, zmiłujcie sie nade mnom!

Skrusyło sie serce tym sługom, zol im sie zrobilo biydney królowy, pochowali noze, ale dropiom sie po głowie:

- To sie tak dobrze godo pani królowej! A jak pani nie zabijemy, to oców wydłubanyk nie przyniesiemy, na jarmarku nie kupimy, w kreminole siedzieć nie kcemy.

- Nie opowiadajcie mi takik rzecy - pado królowa - mocie tu psa, mozecie go zabić i wydłubać ocy.

- Rychtyg - powiadajom.

Zabili psa, wydłubali oczy i zanieśli.

A królowa znalazła jaskinie w lesie i przytulila sie ta ze swoim synkiem

. Byłaby ta umarla z głodu, ale Matka Bosko Pociesycielka posłala ji łanie i od tyk cos biyda im nie była. Zywili sie grzybami, jagodami, miodem, a łania była im za służącą, bo im wszycko przynosiła i jesce im mlika dawala.

A tu się wojna skóńcyła i król wracoł sie do burku.

Rządcu przeląk sie, co teraz s nim bedzie, posed do skryty piwnice i obiesil sie na hoku

. Przyjechoł król, pyto sie, kandy królowa? Słudzy powiadajom, ze ją rządcu kozoł zamordować. Król sie okropnie ozgniywoł, pyta sie, gdzie rządcu, sukajom, ni ma, przepod. Tak tyn król zył bardzo smutno, ani sie jedzynio nie chytoł, ani miejsca ni miol spokojnego.

Tak razu pewnego pojechoł ze swym wojskiem na polowanie do tego lasa, gdzie miała jaskinie ta królowa. Jedzie tam, a tu widzi, pasie sie łania. Chycil za strzelbe, cyluje, cyluje do ni, a tu wyleciala królowa z jaskinie i woło:

- Mężu mój, co robis, nie zabijaj łani, bo ona zywi dziecko twoje.

Król zgłupioł, jak to uslysoł.

- O raneści świata, cóz ona godo? Moje dziecko łania karmi? A ta baba, to moja zona? Przecie to wszycko pozabijane!

Ale królowo powiada:

- Nie dziwuj sie, mężu mój, ze jo zyje, bo rządcu kozoł mie zamordować, ale jo nie poslam na zagładę, bo słudzy zlitowali sie nade mną, zabili psa, wydłubali mu ocy, rządcy posłali, a jo zyłam w jaskini z łaniem, jo jes twoja zona, a to twój syn.

- Rany boście - powiada tyn król - kobito, cymu ześ mi ty tego nie napisala?

- Jo pisala - powiada królowa - inoś ty mi nie odpisywoł.

Teraz dopiyo poznoł król, ze to jego zona i jego syn. Posloł od razu do burku swoik lokajów, coby przywiezli lo królowy co nojpiyknejse odzienie. Potem wrócili sie na zamek, synka zabrali i łanie tez. Ale tyn król ni móg wytrzymać ze złości na tego rządcu, co mu tela niescyńścia narobił.

- Jo mu dom - powiada - jak go tylko nojde!

Sukoł go wsedy i w ostatni piwnicy go naloz, ale juz downo obiesonego. Choć sie ta w proch ozlatowol, kazoł go król na progu položyc i miecem go na drobne kawołki porembol, zeby śladu nie bylo z tego drania.

Ale królowy niedługo juz bylo dobrego zycio z królem, bo biydocka zachorowala na pluca i umarla. Król okropnie plakoł, jak jom chowol w grobie, a łania przysla na smętorz, položyla sie na grobie i zdechla. I tak się skóńcyło.

